

Prof. UAM dr hab. Paweł Zając OMI  
Zakład Teologii Historycznej  
Wydział Teologiczny UAM  
ul. Wieżowa 2/4  
61-111 Poznań

**Recenzja rozprawy doktorskiej ks. mgra Piotra Maroszka pt. „Hugo Kołłątaj jako duchowny” napisanej na seminarium z historii XIX w. i najnowszej pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Jacka Urbana, Kraków 2022, ss. 303.**

Ks. mgr Piotr Maroszek wyznaczył sobie ambitne zadanie i postanowił zmierzyć się z biografią Hugona Kołłątaja, jednej z kluczowych postaci wieku oświecenia w Rzeczypospolitej. Zadeklarował wybór określonego aspektu tej biografii: „Kołłątaja jako duchownego”. To zawężenie perspektywy jest obiecujące i daje nadzieję na uporządkowanie olbrzymiego zbioru źródeł związanych z Kołłątajem oraz poddanie ich gruntownej analizie. Różnorodna i dynamiczna działalność oraz twórczość piśmiennicza Kołłątaja przyciągały uwagę wielu badaczy, choć poziom ich publikacji jest nierówny. Autor postanowił położyć kres stereotypom obecnym w części prac, wedle których kapłaństwo Kołłątaja było postrzegane wyłącznie w kategoriach utylitarnych i zewnętrznych, bez istotnej treści wiary. Docenienie głębszego duchowego wymiaru osobowości Kołłątaja oraz jego solidnej formacji religijnej jest ważnym osiągnięciem Autora. Jego praca pozwala spojrzeć na oświecenie w Polsce jako na okres stałego dialogu ze światem wartości chrześcijańskich.

Kołłątaj jednak wymyka się próbom zbyt łatwej klasyfikacji, co z nie ułatwiło Autorowi zadania. Choć ks. Maroszek przeczytał wiele opracowań i zapoznał się z bogatą kolekcją źródeł, pełne ukazanie Kołłątaja jako kapłana wymagałoby dalszych studiów i lektur. Sam to zresztą stwierdził w zakończeniu pracy, zaznaczając: „Niniejsza praca nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu Kołłątaja jako duchownego. Istotnie bowiem skupiła się ona na przykuwającej uwagę sylwetce księdza podkanclerzego” (s. 275 w wersji PDF). Dopowiedzenie zawarte w drugim zdaniu jest niejasne. Co ma oznaczać „skupienie na sylwetce przykuwającej uwagę”? Czy może to, że wbrew swoim pierwotnym zamysłom Autor poświęcił zbyt wiele miejsca najbardziej spektakularnym formom działalności Kołłątaja, zamiast skoncentrować się na nim jako duchownym, zgodnie z tematem pracy? Faktycznie, o ile pierwsza część biografii pozwoliła Autorowi ukazać szereg wątków typowo kościelnych, to już

część druga, poświęcona różnym reformatorskim inicjatywom Kołłątaja, nie obfituje w odniesienia do tematyki kościelnej i duchowej, nie objawia się w niej też jakieś szczególne Kołłątajowe pojmowanie własnego kapłaństwa. Szkoda też, że w zakończeniu Autor nie wskazał konkretniej, jakie aspekty związane z tematem pracy wymagałyby dodatkowych badań źródłowych. Skoro – jak twierdzi – tematu „nie wyczerpał”, nie wystarczyło ogólnie zaznaczyć, że dalsze badania powinny dotyczyć np. „Kuźnicy Kołłątajowskiej” lub że powinna zostać napisana dobra biografia Kołłątaja. To zbyt duże ogólniki.

Omawiana dysertacja doktorska składa się z 6 rozdziałów, a ich struktura łączy porządek chronologiczny z ujęciem tematycznym. W porządku chronologicznym Autor podążył torem typowej narracji biograficznej. Omówił dzieciństwo, edukację oraz drogę do kapłaństwa Hugona Kołłątaja. Sporo uwagi poświęcił jego karierze kościelnej: uzyskaniu kanonii krakowskiej oraz kolejnych beneficjów, z parafią w Krzyżanowicach na czele. Kolejne etapy życia Kołłątaja prowadziły go drogą reformatora – czy to w środowisku Akademii Krakowskiej, czy podczas obrad Sejmu Wielkiego. Schyłek życia Kołłątaja wpisał się w tragedię rozbiorów i ich skutki, ale też był czasem dalszego zaangażowania światłego kapłana na niwie społecznej, np. przy organizacji Liceum Krzemienieckiego. Przechodząc od ujęcia chronologicznego do tematycznego Autor pochylił się szerzej nad światopoglądem Kołłątaja oraz jego propozycjami reform kościelnych.

Nawet w wąskim aspekcie biografii „Kołłątaja jako duchownego” Autor nie poruszał się po nieznanym terytorium. Wiele z omówionych przezeń kwestii znalazło swe ujęcie w dotychczasowej historiografii. O Kołłątaju-duchownym pisał Emanuel Rostworowski (dlaczego Doktorant pisze imię profesora „Emmanuel”?), inni badacze zajmowali się religijnością i filozofią Kołłątaja, jego relacjami z kapitułą krakowską, jego projektami reformatorskimi, w tym parafią w Krzyżanowicach. Ks. Maroszek uwzględnił dotychczasowe opracowania w stopniu wystarczającym (choć nie w sposób całkowicie wyczerpujący – bibliografię można nadal uzupełniać), a dodatkowe kwerendy archiwalne pozwoliły Autorowi uzupełnić obraz kapłańskiego życia wybitnego reformatora i publicyisty bogactwem cytatów źródłowych. Doktorant sięgnął zwłaszcza do Archiwum Kapituły Katedralnej oraz Kurii Metropolitalnej w Krakowie oraz kilkunastu innych archiwów, choć zastanawia w tym kontekście brak uwzględnienia Archiwum Apostolskiego w Watykanie, które przechowuje XVIII-wieczną dokumentację nuncjatury warszawskiej i sekretariatu stanu. Wydaje się, że ważnym uzupełnieniem obrazu Kołłątaja jako kapłana byłoby źródłowe zilustrowanie opinii, jaką na jego temat przekazywali do Stolicy Apostolskiej kolejni nuncjusze. Materiał ten jest dość obfity. Podstawowym przewodnikiem mogłyby być wydaje już tomy nuncjatury

Giovaniego Andrei Archettiego z 1776 r., dla późniejszych lat istnieje konieczność sięgnięcia do oryginałów, lub ew. mikrofilmów dostępnych także w kraju. Autor co prawda wspomina o krytycznym stosunku nuncjuszy do Kołłątaja, czyni to jednak za pośrednictwem opracowań, czasem cytując za nimi źródła watykańskie, ale częściej je pomija.

Jak już wspomniałem, intencja przedstawienia kapłańskiej treści życia Hugona Kołłątaja jest godna uwagi i sprawia, że dysertację czyta się z zainteresowaniem, szukając źródłowych dowodów prawdy o duchowości nader barwnej postaci. Autor słusznie zauważył, że historiografia o zabarwieniu ideologicznym *a priori* wykluczała sferę duchową z zakresu zainteresowania badaczy, co prowadziło do powierzchownego spojrzenia na kapłana reformatora. Nie trzeba było zresztą czekać na historyków doby komunistycznej, żeby dostrzec zakorzenioną w historiografii negatywną opinię o Kołłątaju jako duchownym. Chęć rewizji dotychczasowych sądów historyków jest godna pochwały. Rodzi się jednak pytanie, jaką tezę Autor pragnął udowodnić: że wbrew opinii bpa Łętowskiego Kołłątaj jednak był przykładnym kapłanem? Czy może chciał wykazać, że Kołłątaj po prostu nie wyznawał radykalnej wersji oświecenia, skoro „ufał i zawierzył” Opatrzności Bożej (s. 16)? Jak wiadomo, nawet przedstawiciele radykalnego oświecenia nie posuwali się w swym rozwoju światopoglądowym aż do ateizmu, zachowując przywiązanie do szeroko rozumianej duchowości skoncentrowanej na istnieniu Istoty Najwyższej. Kołłątaj jako duchowny także nie doszedł w swym rozwoju duchowym do stanowczej konfrontacji z instytucją Kościoła, choć jego poglądy z czasem się radykalizowały, a on sam w niektórych kręgach zyskał opinię niebezpiecznego nowatora. Sprawa to nad wyraz skomplikowana i próba udzielenia zbyt jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o jakość kapłaństwa Kołłątaja jest skazana na niepowodzenie. Autor ostatecznie unikał powierzchowności takiego spojrzenia, ukazując złożoność kapłańskiej osobowości swego bohatera.

Na str. 19 Autor sam stwierdził, że gorliwą pobożność katolicką swych rodziców (którzy od dzieciństwa „poświęcili go Bogu”, s. 19) Kołłątaj opisywał w późniejszych latach „we właściwy sobie sposób w słowach deifikujących prawdę”. Przypomina to światopogląd deistyczny i w zasadzie czyni prawomocnymi krytyczne sądy autorów negujących katolicką prawowierność Kołłątaja. Koncentracja na atmosferze wczesnego dzieciństwa, pełnej tradycyjnej pobożności, nie jest wystarczająca do opisanego światopoglądu dorosłego człowieka, bądź do wykazania trwania religijnego światopoglądu w niezmiennym stanie przez całe długie życie, począwszy od nawet bardzo pobożnego dzieciństwa. Zresztą w późniejszych rozdziałach Autor nie wahał się wykazywać „w których kwestiach Kołłątaj odchodził od prawowierności katolickiej, a w których pozostawał z nią w zgodzie” (s. 273). Trudno tu zatem

o obraz jednoznaczny „Kołłątaja jako duchownego”. Źródła historyczne nie są w stanie przeniknąć do głębi sumienia Kołłątaja, który pozostawił po sobie jedynie materialne ślady swej działalności oraz deklaracje ideowe, które sam uznał za wskazane przekazać potomności.

W paragrafie dotyczącym „chłopięcych lat na Wołyniu i w Sandomierskim” Autor sięgnął skrupulatnie do wywodów genealogicznych, ale już wątki poświęcone wczesnej edukacji bohatera dysertacji oparł na refleksjach dorosłego Kołłątaja. Ponownie rodzi się pytanie, na ile odzwierciedlały one przeżycia z dzieciństwa, a na ile były owocem przemyśleń dojrzałego człowieka? Stwierdzenie: „Wiele wskazuje na to, że Kołłątajowie byli zatroskani o wszechstronny rozwój swoich dzieci, zarówno duchowy – przez formację religijną, emocjonalny – przez udzielanie im odpowiedniego wsparcia, jak i intelektualny” (s. 19-20) nie zostało w cytowanym fragmencie poparte źródłowo. Następujący po tym zdaniu długi cytat nie zawiera wprost odniesienia do dziecięcych doświadczeń Kołłątaja, tylko jego późniejsze wskazówki wychowawcze. Dopiero w kolejnym paragrafie można przeczytać o etapach edukacji młodego Kołłątaja, przy czym szkoła w Pińczowie odznaczała się akurat „niezbyt bogatym programem nauczania” (s. 21).

Doktorant chyba zbyt stanowczo skrytykował sąd ks. Waleriana Kalinki co do braku rzeczywistego powołania kapłańskiego Kołłątaja i dokonanym wyborze dla przyczyn czysto światowych (s. 23). Jak już wspomniałem, próba pozytywnego spojrzenia na rzeczywistość duchową i autentyczność pragnień służby kapłańskiej opisywanej postaci jest godna pochwały i nieraz warto iść pod prąd historiografii hiperkrytycznie traktującej te kwestie. W ocenie autentyczności powołania należy jednak brać pod uwagę nie tylko początki jego realizacji, ale całokształt drogi kapłańskiej, która zwykle potwierdza cele duchowe bądź światowe raz obranego kierunku życiowego. Kariera duchowna w 2 poł. XVIII w. rzeczywiście stwarzała możliwości awansu społecznego i intelektualnego, niezależnie od autentyczności powołania (Autor na s. 43 przyznał rację opinii Stanisława Krzemińskiego, który o Kołłątaju napisał: „Nigdzie nie pełnił obowiązków duchownych...”). Inny przykład zbyt pochopnej krytyki stwierdzeń uznanych badaczy to kwestia przynależności Kołłątaja do wspólnoty seminarium duchownego. Autor stwierdził: „...według M. Chamcówniej jest dowodem na to, że przed wyjazdem z kraju Hugo nie był alumnem seminarium duchownego. Domniemanie to idzie zbyt daleko”, tymczasem chwilę później sam dodał: „nie znajdujemy jego nazwiska na liście seminarzystów” (s. 25). Nie wiadomo, co oznacza sformułowanie „Zwróćmy uwagę na Sapienę, z którą, jak się wydaje, Kołłątaj był związany w czasie pobytu w Rzymie” (s. 27) – Autor nie kontynuuje bowiem wątku, na który kazał zwrócić uwagę.

Z wielkim zainteresowaniem zapoznałem się z fragmentem pracy poświęconym przemianom intelektualnym Kołłątaja, które przeżył podczas studiów zagranicznych. Już dawno dały one okazję do sporów między badaczami (popartych ich osobistymi światopoglądowymi przekonaniem) dotyczących katolicyzmu lub deizmu księdza kanonika. Doktorant zdaje się proponować spojrzenie alternatywne oraz obraz Kołłątaja, który „szukał (...) uparcie dróg kompromisu pomiędzy chrześcijaństwem a wolnomyślicielstwem Oświecenia, a szczególnie naturalizmem i fizjokratyzmem, febronianizmem i józefinizmem” (s. 33). Szkoda, że to uogólnienie jest pozbawione w tym miejscu ilustracji źródłowej. Być może w zamierzeniu Autora udowodnić tę tezę ma cała dysertacja doktorska, warto było jednak choć ogólnie wskazać na te jej fragmenty, które wprost tę tezę potwierdzają. W przeciwnym wypadku można wnioskować, że i tym razem łagodny i pozytywny sąd o katolicyzmie Kołłątaja jest uzależniony od osobistych przekonań Doktoranta i od jego próby pozaźródłowego „wczucia się” w postać swego bohatera, nie zaś od zgłębienia właściwych źródeł.

Analiza listów rodzinnych i ukazanie szerszego kontekstu religijności rodziny Hugona Kołłątaja (rozdz. I par. 5.) pomogły Autorowi podkreślić znaczenie rzeczywistości nadprzyrodzonej jako ważnego aspektu życia Kołłątajów, ale chyba nie można zanegować faktu, iż w historii Kościoła kariery duchowe mogły być i bywały podejmowane dla czysto przyrodzonych pobudek, niezależnie od nadrzędnej perspektywy Bożego planu i Opatrzności. Ten mój komentarz odnosi się do następującego stwierdzenia Autora: „Przytaczane oceny (braku autentyczności powołania Kołłątaja, przyp. PZ) nie są obiektywne, nie uwzględniają też czynnika nadprzyrodzonego, a wypada się zgodzić co do tego, że kwestię powołania duchownego należy rozpatrywać *stricte* w kontekście duchowości i ostatecznego przeznaczenia człowieka według Bożego planu” (s. 35). Tak oczywiście jest w idealnym świecie, w praktyce jednak w historii napotykamy na różne przypadki, w tym karier kościelnych niezwiązanych z rzeczywistym powołaniem nadprzyrodzonym jednostki.

W rozdziale II Autor omówił zaradność Hugona Kołłątaja w kumulowaniu beneficjów, relacje z biskupem krakowskim oraz kanonikami kapituły krakowskiej, jego działalność w Mielcu, Tuczępach, Koniuszy i Pińczowie. Uczynił to korzystając zarówno z dotychczasowych opracowań, jak i źródeł archiwalnych. Fragment poświęcony „konfliktowi z kapitułą i biskupem Sołtykiem” jest dość chaotyczny. Na początku mowa jest *de facto* o konflikcie Kołłątaja z profesorami Akademii Krakowskiej, co nie jest tożsame z konfliktem z kapitułą. Autor stwierdza, że „kłopoty Kołłątaja z profesorami akademii oraz z biskupem Sołtykiem zaczęły się w 1781 r.” Następnie czytamy, że konflikty sięgały jeszcze czasów kleryckich Kołłątaja. Mowa jest o Michale Poniatowskim jako arcybiskupie, co możemy datować od 1785

r. Szybko następuje też przejście do opowieści o konflikcie w sprawie dzierżawy Bieńczyc (1781 r.) W sumie Autor wylicza szereg punktów zapalnych w relacjach Kołłątaja z różnymi ważnymi duchownymi, ale jest to opowieść mało systematyczna i poszczególne spory spadają trochę „z nieba”, bez ich osadzenia w szerszym kontekście. Czytamy np. o konflikcie z bpem Sołtykiem po objęciu rektoratu Akademii przez Kołłątaja. Nie pojawia się jednak wzmianka o tym, jako do tego objęcia wysokiego stanowiska doszło. Następnie cofamy się do konfliktów z archidiaconem Olechowskim, który przeszkadzał Kołłątajowi w osiągnięciu kanonii krakowskiej, a zatem dużo wcześniej przed rektoratem Akademii. Szerszy kontekst poruszanych tu lakonicznie spraw pojawia się nieraz w dalszych częściach pracy (np. sprawa reformy Akademii Krakowskiej omówiona jest w rozdz. IV, par. 1). Warto było odesłać czytelników do tych partii tekstu. Cały ten paragraf warto uporządkować i usystematyzować, zgodnie z jego tytułem.

Rozdział III poświęcony został działalności Kołłątaja w Krzyżanowicach. Była to kulminacja duszpasterskiego zaangażowania bohatera dysertacji, najpełniej ukazująca jego oświeceniowe rozumienie kapłaństwa. „Eksperyment” krzyżanowicki spotkał się też zainteresowaniem wcześniejszych badaczy. Autor podążył stałym dla całej pracy doktorskiej sposobem postępowania, referując ustalenia historiografii oraz sięgając do źródeł archiwalnych, by omawianą rzeczywistość ilustrować cytatami. Czasem pojawiają się niezręczności stylistyczne (do których jeszcze wrócę w dalszej części recenzji). Przykładowo, Autor w pierwszym paragrafie zaczął od wzmiankowania wyłącznie klasztoru sióstr norbertanek (nie wspomniał klasztoru męskiego), następnie dodał: „obok klasztoru męskiego istniał też żeński”. Już przy pierwszym użyciu słowa „norbertanie” trzeba było też podać drugą nazwę – „premonstratensi”. Są to drobiazgi, ale rzucające się w oczy.

O sporze między zakonnikami z Hebdowa i Witowa w sprawie Krzyżanowic można przeczytać w depeszach nuncjatury warszawskiej, wydanych w serii *Acta Nuntiaturae Poloniae* (dwa tomy Archettiego), Autor, mógł też sięgnąć bezpośrednio do archiwum nuncjatury warszawskiej, które przechowuje ciekawe pamiątki tego konfliktu. Relacjonując przeciągający się spór Autor włączył w swoją narrację obszerne fragmenty tekstów źródłowych, utrudniając tym samym lekturę – należało zwięźle spór opisać, a cytaty przenieść do przypisów, by nie ulegać magii brzmienia języka staropolskiego i uniknąć wrażenia pewnego nadmiaru cytowania źródeł. Opisując działalność Kołłątaja w Krzyżanowicach Autor zatrzymał się dłużej przy dokumencie *Dyspozycja kościoła krzyżanowickiego*, innym razem cytując go jako *Decyzje dla kościoła krzyżanowickiego* – nie wyjaśnił jednak przyczyn rozbieżności w nazwie. Nawijając do pracy Mączyńskiego i jego opisu wystroju krzyżanowickiego kościoła Autor stwierdził, iż

w jego opinii ów (Mączyński) „próbował nieco usprawiedliwić ks. Kołłątaja” (s. 128). Co właściwie miałyby oznaczać owo „nieco”? Autor stwierdził przecież stanowczo: „W poprzednim rozdziale wyraźnie wykazano, że kwestie soteriologii w przekonaniach religijnych ks. Kołłątaja zostały zmarginalizowane” (s. 128). Czy zatem praca Mączyńskiego pozwala na skorygowanie tego przekonania, czy raczej je potwierdza, skoro usprawiedliwić Kołłątaja można wyłącznie „nieco”?

Do rozdziału trzeciego włącznie Autor starał się skrupulatnie opisywać różne sposoby realizacji powołania duchownego Kołłątaja. Dość przekonująco wykazał, że kapłaństwo bohatera dysertacji nie było czysto powierzchownym i materialnym zapleczem dla rozwoju świeckiej kariery. Kołłątaj miał czytelne pragnienia duszpasterskie, nawet jeśli naznaczone mentalnością oświeceniowego reformatora. Kolejne sfery działalności Kołłątaja, od reformy Akademii Krakowskiej począwszy, nie stanowiły już tak czytelnej przestrzeni realizacji ideałów klasycznie rozumianego powołania kapłańskiego, a przynajmniej Autor w kolejnym rozdziale (IV) mniej koncentrował się na tego rodzaju oznakach, coraz bardziej ulegając fascynacji imponującej biografii swego bohatera. Zapędy reformatorskie Kołłątaja ukazywały jego radykalizm, odbiegający od typowej postawy duchownego. Było tak np. w przypadku reformy wydziału teologii Akademii Krakowskiej (s. 143 i n.). Zaangażowanie Kołłątaja w czasie Sejmu Wielkiego jeszcze mniej ukazywało jego rys kapłański – Autor chyba przestał się go nawet doszukiwać, przechodząc do narracji typowej dla zwykłej biografii. Owszem, wskazał na wątki religijne wystąpień Kołłątaja, z których najważniejszym zdawała się być wiara w Opatrzność Bożą (s. 158).

Dalsze kolejne życia Kołłątaja oraz wir wielkich wydarzeń dziejowych, w których uczestniczył, dały Autorowi jeszcze mniej sposobności do ukazania kapłańskiej osobowości swego bohatera. Być może nie pozwalają na to źródła. Braki zauważalne w rozdziale IV zostały skutecznie uzupełnione poprzez dodanie dwóch rozdziałów tematycznych – traktujących o światopoglądzie Kołłątaja i jego projektach reform kościelnych. W pierwszym z nich Autor wszedł na grunt historii idei, korzystając z refleksji wcześniejszych badaczy, mniej z własnych badań źródłowych. Jego syntetyczne ujęcie tego zagadnienia jest przekonujące i wartościowe. Na pewno nie jest czymś łatwym przyporządkowanie Kołłątaja do jakiejś jednej definicji, np. oświecenia katolickiego bądź katolicyzmu oświeconego, jego związki z wolnomularstwem przypominają o intelektualnej fascynacji deizmem, ale inspiracje myślicielami radykalnego oświecenia nie przeszkadzały mu deklorować katolickiej ortodoksyjności. Jeśli powrócić w tym miejscu do pytania o Kołłątaja jako duchownego, to szczególnie ważne jest podkreślenie dystansu do klasycznej metafizyki oraz brak systematycznej refleksji soteriologicznej. To, co

na płaszczyźnie teologicznej było znakiem braku pełnej ortodoksji Kołłątaja, zostało dopełnione projektami reform kościelnych w duchu pragmatyzmu, zgodnie z wizją społecznej użyteczności duchownych. Autor włożył wiele wysiłku w syntetyczne ujęcie tak skomplikowanych zagadnień, z powodzeniem uzupełniając dotychczasowe faktograficzne wywody. W efekcie zaprezentował nowe spojrzenie na dobrze znane fragmenty biografii Kołłątaja, z powodzeniem wykazując istotną rolę powołania duchownego uczonego reformatora, nawet jeśli realizowanego pod ciężkim brzemieniem nowatorskiej myśli oświecenia.

W tym miejscu skoncentruję się na szeregu kwestii szczegółowych, które zwróciły moją uwagę podczas lektury dysertacji, czasem ją utrudniając. Korzystałem zarówno z wersji drukowanej jak i pliku PDF. Strony w nawiasach podaję niżej wg pliku PDF (występuje rozbieżność między wersją drukowaną i elektroniczną: w wersji drukowanej strona pierwsza odpowiada stronie 2. z pliku PDF, co pociąga za sobą przesunięcie numeracji wszystkich kolejnych stron o 1 stronę do przodu. Zatem str. 2 w wersji drukowanej to str. 3 w PDF, itd.

Autor **nie uporządkował należycie wstępu**. Przykładowo, na str. 8 pojawia się podsumowanie klasyfikacji pism Kołłątaja, następnie jedno zdanie o układzie pracy, następnie mowa jest o różnych przestrzeniach zaangażowania Kołłątaja oraz jego pracach na niwie duszpasterskiej (s. 8/9), następnie pojawia się wątek historiograficzny (praca Mączyńskiego i jej charakterystyka), później omówiony zostaje aspekt struktury dysertacji (centralny rozdział pracy), następnie podjęta zostaje dłuższa refleksja nad znaczeniem działalności Kołłątaja w Krzyżanowicach, a wreszcie – poprzez cytaty z Kracika – ogólna refleksja nad epoką oświecenia w kontekście miejsca kleru w społeczeństwie. Trochę w tym konfuzji. Należało raczej krótko wskazać na pisma i pola zaangażowania Kołłątaja, a następnie szerzej omówić wynikający z nich układ pracy. Inne przykłady: Autor pisze o „kwestiach metodologicznych” (s. 9), następnie o podstawie źródłowej i wycieża archiwa, w których poszukiwał ważnych dla siebie materiałów (s. 10), po czym znowu wraca do „metody badawczej stosowanej podczas pisania dysertacji” (s. 10). W jeszcze innym miejscu Autor najpierw omawia treść rozdziału piątego, a później drugiego (s. 13-14), przy czym wydaje się, że oba te rozdziały poświęcone są temu samemu – osobistemu przeżywaniu wiary przez Kołłątaja. Podsumowanie dotychczasowej historiografii, ważny element wstępu, jest niewystarczające. Jedną z prac Emanuela Rostworowskiego została scharakteryzowana jako posiadająca charakter „komplementarny” – rodzi się pytanie: „komplementarny” w stosunku do czego? Może Autor miał raczej na myśli „kompletność” lub wyczerpujący charakter analizy przedstawionej we wskazanym tekście? Cały ten passus historiograficzny wymagałby rewizji, z uwagi na powtarzające się słowa użyte



w niewłaściwym sensie, a także niezręczności stylistyczne: „Tylko jeden z nich (artykułów Rostworowskiego przyp. PZ, wyróżnienia także moje) poświęcony administrowaniu beneficjami i zajęciom gospodarczym plebana krzyżanowickiego ma charakter **komplementarny**. Pozostałe są raczej **asumptami** do podjęcia zagadnienia. W ostatnich czasach znaczący **wkład w prezentacji** osoby Kołłątaja jako duchownego przyniosły znakomite prace Richarda Butterwicka. Dotyczą one głównie politycznej i edukacyjnej aktywności tegoż, dotyczącej **wszak** w dużej mierze spraw kościelnych. W publikacjach brakuje **wszak komplementarnego** ujęcia sylwetki Kołłątaja – duchownego”. (s. 10) Intrygująco brzmi motywacja Autora w podjęciu wysiłku badawczego: „Wobec braku biografii Kołłątaja, która by ukazywała jego osobę w sposób wielowymiarowy i pełny, autor niniejszej dysertacji skupił się na wybranych wątkach jego myśli i działań.” (s. 10) Brak pełnej i kompletnej biografii może być motywacją do jej napisania, nie zaś do podejmowania wybranych wątków. Takie wątki można badać szczegółowo nawet gdyby istniała dobra biografia. Podsumowując: we wstępie zabrakło systematycznego podsumowania dotychczasowej historiografii dotyczącej posługi kapłańskiej Kołłątaja. Rozproszone odniesienia do jednej czy drugiej pracy nie pozwalają poznać rzeczywistego stanu badań w momencie rozpoczęcia kwerendy przez Autora.

Język głównego tekstu oraz przypisy są zasadniczo poprawne, jednak systematycznie występują usterki, o których poniżej. Korekty w całej pracy wymaga **interpunkcja** (przykładowo w zdaniu: „Spośród parafii, w których ks. Kołłątaj piastował godność proboszcza najkrócej plebanem był w Tuczepach”, s. 57, odruchowo wydaje się, że należy czytać „...piastował godność proboszcza najkrócej”, gdy tymczasem przecinek usunąłby natychmiastowo taką wątpliwość: „Spośród parafii, w których ks. Kołłątaj piastował godność proboszcza, najkrócej...” itd. Usterek interpunkcyjnych jest w pracy bardzo dużo, rezygnuję z ich skrupulatnego wyliczania. Korekty wymagałoby także **formatowanie** tekstu: różne czcionki, brak wyjustowania przypisów, cudzysłów zamiast kursywy w tytule książki (przypis 32, str. 19), wtrącenia i odautorskie uzupełnienia w nawiasach zwykłych, zamiast w nawiasach kwadratowych (np. w cytacie opatrzonym przypisem 34, albo w cytacie na stronie 35 oraz w szeregu innych miejsc), nie wiadomo przy tym, co oznacza znak zapytania w nawiasie zwykłym, użyty w cytacie opatrzonym przypisem 111 – czy Autor miał wątpliwość co do transkrypcji czy znaczenia słowa? Brakuje też wyróżnienia graficznego cytatów dłuższych niż 4 linijki (s. 20, 36, 110-111 i in.), itp. Autor **czasem pisze bezosobowo** („Wzięto pod uwagę...” s. 10, „Rozdział omawia...”, s. 13), choć częściej używa *pluralis maiestatis* (...zarysowaliśmy

powyżej..., s. 11, itd. praktycznie w całym tekście). Jest to użycie praktycznie nieobecne we współczesnym piśmiennictwie, *pluralis maiestatis* brzmi dość anachronicznie.

Zdarzają się **błędy ortograficzne lub niezręczne literówki**: „...wypatrzano wizerunek...” (powinno być: wypaczano), s. 16; *Stommata Poloniae* (powinno być: *Stemmata*), s. 17 przyp. 26; *Uniwersitate* (s. 24, przyp. 61), nie zrażony (powinno być „niezrażony”), s. 35; dlaczego „Kolacji papieskiej” jest zapisane wielką literą na s. 35? (podobne błędy w innych miejscach); „nie posiadającego” powinno być „nieposiadającego” (s. 44); pojawiają się **powtórzenia słów w jednym zdaniu** („...przy ukazaniu... ukazał...”, s. 9; ), albo niepotrzebne dzielenia słów, np. czy *innote scentia* jest w oryginale zapisane osobno (s. 62)?

Pojawiają się **drobne błędy stylistyczne**: „...w zasadzie na jednej parafii...” (powinno być „w jednej parafii”, s. 7 i wiele innych miejsc); „Jak chodzi o chronologię...” („Jeśli chodzi o chronologię...”, s. 7); „...prace dotyczą... i na pokrzepieniu ducha...” (powinno być „...i pokrzepienia / krzepienia ducha...”, s. 8); „Układ pracy...” (powinno być od nowego akapitu, s. 8); „...dostrzec możemy dostrzec...” (s. 8); „...dysproporcja między zainteresowaniem i zaangażowaniem... a ignorancją...” (słowo „ignorancja” jest w tym miejscu użyte niezręcznie, raczej: „obojętność, zaniedbania”, s. 8); „...sięgnięto do korespondencji... znajdującą się...” (s. 11); „do końca życia był zajęty projektami tak edukacyjnymi, (...) jak również reform kościelnych” (w domyśle „projektami reform kościelnych”, ale wtrącone słowa sprawiają, że naturalniejsze wydawałoby się powtórzenie słowa i napisanie „projektami reform kościelnych”, s. 15); brak orzeczenia w pierwszym zdaniu na s. 18; brakuje jakiś słów w zdaniu „...siostra Marianna (Maria) pojawiło się jeszcze jedno dziecko...”, s. 18; „układ układu słonecznego” (s. 21 przyp. 41); brak orzeczenia w zdaniu „Zapewne to w Wiedniu, w którym panował duch reform, determinacja w odsuwaniu zakonników od wpływu na kształcenie i opracowywania nowych metod i kierunków edukacji” (s. 25); „...po śmierci papieża Klemensa XIV, od której jej udzielił” (s. 45); „Do zaognienia sporu przyczyniły niewątpliwie „nadużycia”, jakich ks. Kołłątaj miał się dopuścić na swoich probostwach (s. 48); „*mente captis*” zamiast „*captus*”, (s. 50); „Spawy kościoła...” (s. 52); „Sprawa Krzyżanowic zaczęła się obracać na korzyść ks. Hugo, gdy biskup Sołtyk został zawieszony w swych funkcjach z powodu „mentekaptacji”. Uzyskał on dla niej [DLA MENTEKAPTACJI??? przyp. PZ] poparcie biskupa Poniatowskiego...” (s. 112). Podane przykłady można by mnożyć korzystając z dalszych części tekstu.

**Autor nie uniknął też poważniejszych błędów stylistycznych (np. za długie lub niezrozumiałe zdania)**: „Wzięto bowiem pod uwagę korespondencję prywatną, pisma o charakterze urzędowym i oficjalnym, relacje i wspomnienia pamiętnikowe, i inne, dość typowe

dla warsztatu historyka źródła, obok tej grupy materiałów pojawiają się zgoła odmienne teksty o charakterze filozoficznym, literackim, w szczególności teozoficzne i poetyckie” (s. 10). „Ponadto istotna była metoda porównawcza. Użyto jej głównie tam, gdzie opisywano specyfikę zjawisk składających się na oświecenie, zachodzących w różnych społeczeństwach. gdzie należało zestawić osobę Kołłątaja chronologicznie” (s. 11). „Dzięki ich opisaniu tłu możliwe staje się możliwe ogarnięcie całej działalności ks. Kołłątaja jako proboszcza, a zarazem posiadacza beneficjów” (s. 11). „Co prawda zaangażowanie w prace Komisji Edukacji Narodowej, a w szczególności reformą Szkół Nowodworskich oraz Akademii Krakowskiej, tym niemniej zaczął on bywać regularnie na posiedzeniach kapitulnych” (s. 46). „Dowiadujemy się, że zakładają oni przywileju Mielec na polach świeżo wykarczowanych” (s. 54). Oto dłuższy passus z pomieszanymi cytatami (oznaczonymi cudzysłowem) oraz sformułowaniami Autora, którym zabrakło stylistycznej korekty: „Ks. Hugo twierdził, że nie bał się konfrontacji i procesu „dowodnie pokaże się, że biała suknia czarne serca tych zakonników okrywa” zapewniał biskupa Poniatowskiego, kalumnie rzucane na niego określił jako „grube baśnie”, on sam natomiast „prędkością i następowaniem na cudzą własność nigdy nigdy nie zgrzeszył, tym bardziej w niniejszym przypadku dobre i łagodne postępowanie moje za cnotę nie rachuję, bom nie był w pokusie przewiny czynienia. Cokolwiek albowiem czynić należało sprawiedliwym rygorem, w to jurysdykcja mnie wprowadza, co czynić należy łagodniej niż czynić podług prawa (...). Raczej wierzyć temu, iż nie mam serca do zemsty” (s. 100 w wydruku, 101 w PDF). „Ukazuje to niezwykle istotny dokument dotyczący owej wizji pasterzowania na nowo objętej parafii, choć – co warte zauważenia – zdającą się przekraczać pole krzyżanowickiej wspólnoty, jest *Dyspozycja do kościoła krzyżanowickiego*” (s. 114). „(...) ks. Jana Kantego Bogucickiego, bliskiego Kołłątajowi profesora historii Kościoła Krakowskiej”. (s. 117) „Ich dokonania omawia Ulrich L. Lehner stwierdzając, że skłonność do nazbyt uproszczonego tłumaczenia Biblii, co z kolei przyczyniało się do literalnego rozumienia pewnych jej fragmentów Uprawiano teologiczny minimalizm.” (s. 120). Zaprzestałem wypisywania dalszych przykładów, zalecam jedynie Autorowi gruntowną stylistyczną i gramatyczną korektę tekstu.

**Cytaty ze źródeł staropolskich nie zostały należycie zmodernizowane, zgodnie z zasadami transkrypcji**, np. „W roku 1781 przed kończącym się na Ś. Jana kontraktem, Antoni Chrzanowski wysłużony Teologii Dr. i Proboszcz S. Floryana, kilką miesiącami wprzód obiecał Kołłątajowi przedłużyć na dalsze lata dzierżawę; ale namówiony od Prałatów Krakowskich wydał potajemnie kontrakt”, s. 47 (wiele innych przykładów).

Powyższe uwagi praktyczne mają na celu udoskonalenie pracy, która przedstawia znaczne bogactwo treściowe i jest świadectwem dobrego przygotowania Autora do podejmowania sumiennych prac badawczych w zakresie historii. Konfrontacja z biografią Kołłątaja na poziomie dysertacji doktorskiej była dużym wyzwaniem poznawczym. Autor wykazał się zdolnością krytycznego wykorzystania źródeł oraz dostępnych opracowań. Gdyby myśleć o publikacji na podstawie omówionej pracy doktorskiej, tekst należałoby poddać gruntownej rewizji stylistycznej.

Nie ulega wątpliwości, iż Autor ocenianej **rozprawy doktorskiej zaprezentował w swej pracy ogólną wiedzę teoretyczną** wymaganą od badacza XVIII w. Ks. Maroszek **wykazał się umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej**, a przygotowana przez niego **rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego**, jakim było pytanie o kapłaństwo Hugona Kołłątaja i jego znaczenie w całokształcie jego drogi życia. Wskazane powyżej usterki mają znaczenie drugorzędne w stosunku do podjętego wysiłku badawczego oraz wartości poznawczej pracy, choć ich nadmiar jest znakiem ostrzegawczym, sugerującym na przyszłość większą dyscyplinę w pracy nad tekstem. Moje uwagi nie dyskwalifikują wysiłku Autora, są raczej zachętą do dalszego doskonalenia się na niwie naukowej. W konsekwencji uznaję, że dysertacja doktorska ks. magistra Piotra Maroszka spełnia wymagania opisane w ustawie *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* z dnia 20 VII 2018, art. 187 p. 1 i 2 (DzU 30 VIII 2018) oraz wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Poznań, 31.10.2022